

Jerzy Rochowiak  
Redakcja Liter. i Report.

Dnia 7.XII.1980 r.  
Godz. 16.05 - 17.30

F O T E L I O K N O

Wojny Urząd Państwowej Prasy  
Publikacji i Informacji  
Delegatura w Warszawie  
udziela zgodności na opublikowanie  
i rozpowszechnienie  
Wkład  
Podpis

*[Handwritten scribbles]*

Z całego życia najbardziej pamiętam psa. Może dlatego, że pojawił się niedawno. Nie był to żaden wysniony czy pomyślany pies. Zwykły łaciaty kundelek. Nazywał się tak brzydko, że w pamięci pozostawiłem go bez imienia. Pojawił się na krótko, zaledwie na kilka dni. Rozstaliśmy się, bo nie mogłem z nim wytrzymać.

Od dawna /od niepamiętnych czasów/ <sup>codziennie</sup> ~~całodzienną~~ modlitwą wpatruję się w okno. Wolę patrzeć ~~w nie~~, <sup>codziennie</sup> czy przez nie - ~~cokolwiek~~ dalej, aniżeli na odrapane ściany pokoju. Zdążyłem się do tego przyzwyczać. Niepokoi mnie jedynie ściana, która czujnie skrywa się za moimi plecami - czai się, jestem pewien. W <sup>drzwi</sup> Drzwi, kiedy się otwierają, <sup>wzruszają się</sup> oznaczają ~~pryszczatą~~ <sup>pryszczatą</sup> twarz pielęgniarki. Jej biała postać przynosi papierosy, zapalki, jedzenie. Sprząta. Pyta czy czegoś mi jeszcze potrzeba i zostawia mnie z całodzienną modlitwą do okna, do szyb, na których ktoś ~~nieodwracalnie~~ namalował kawałek muru przeciwległej kamienicy, ~~gdzieś~~ <sup>gdzieś</sup> jednej z dwu latarni /druga jest dalej -



~~poza białą ramę i aż nazbyt wyraziście - moją twarz oprawioną  
w sterylne białe ramy.~~

Od latarni do latarni wystukuje swoją obecność mężczyzna wtulony w połatany płaszcz, wciśnięty w jego ciepło, jak w...  
Czekiwaniu. Niekiedy podchodzi do okna, zbliża swoją twarz do szyby - moją twarz, jakby wyczekiwał wolnego miejsca na fotelu, od którego odkręcono kółka. Wcisnął mnie w jego złudną miękkość i wraca do swoich kroków między latarniami. Towarzyszy mi nieustannie...

Pielęgniarka, gdy ma dobry humor, wieszka na oknie swoje opowieści, które skrzętnie zbiera w najwspanialszych, najekskluzywniejszych dzielnicach miasta... Słucham jej głosu niechętnie. Zazwyczaj jednak szybko wychodzi.

- Tu naprawdę trudno wytrzymać. Do widzenia. Jeśli będzie pan czegoś potrzebował, proszę dzwonić - mówi i wychodzi.

Nie mogę patrzeć na zamykające się drzwi, to męczy. Nie dzwonię.

Kiedyś poprosiłem, żeby przysłoniła okno płótnem. Przyniosła starą i zniszczoną reprodukcję jakiegoś znanego pejzażysty i oprawiła w białe okienne ramy.



- Po co to panu? Teraz będzie w pokoju ciemno - dziwiła się.

Wprawdzie jest teraz ciemno, ale wszystko widać o wiele wyraźniej! Tak mi się zdaje.

Poprosiłem, by przesunęła fotel bliżej ściany. Wolę ją mieć tuż przy sobie. Fotel dyszy ciężko, coraz ciężiej. Odbijają się w nim kroki mężczyzny zza okna, choć jest miękki i ciepły od snów. Teraz ściany pokoju upstrzone są widziadłami, podobnie jak płótno przyniesione przez pielęgniarkę.

Żeby mi było lepiej, żebym wiedział, że pamiętają o mnie, że są, żebym nie czuł się... tak powiedzieli, kupili mi psa. Oni - moi krewni. Jak mówią, jedyni moi bliscy, choć ani są bliscy, ani dalecy. Pies jednak przekonał mnie, upewnił o ich obecności. Był przez pewien czas razem ze mną - biegał po pokoju, skomlał, czekał, czasami tulił się do moich nóg. Był ospały, flegmatyczny i siusiał pod fotel. Pewnie nie mieli z nim co zrobić i przyprowadzili do mnie. Daje się psy ślepcom, ale nie paralitykom. Pielęgniarka przez te kilka dni miała o dwa ~~zadania~~ zadania więcej - sprzątać po psie i wyprowadzać go na spacer.

Pies był dobry przez parę dni, potem trudno z nim było wytrzymać. ~~Okazało się, że ma pechły.~~ Trzeba go było uśpić.



Oni, ci moi krewni, byli zrozpaczeni.

- Nie gniewajcie się. Naprawdę trudno było z nim wytrzymać.

Ale cieszę się, że był. To mi wystarczy - mówiłem. - Cieszę się, że pamiętacie...

Oznajmili, że pomyślą o tym, co można by dla mnie zrobić.

Zignorowali zapewnienie, że naprawdę niczego mi nie trzeba.

Pewnie przyniosą stary i niepotrzebny nikomu telewizor, który będzie ciągle się psuł.

Wczoraj poprosiłem pielęgniarkę, by ~~zajęła~~ zdjęła płótno z okna. Wszystko jest jak dawniej. Przybył tylko ten pies, którego trzeba było uśpić.

- - - - -